Rok IX Lipiec-Sierpień 1929 Nr. 4

DUSZPASTERZ MŁODZIEŻY

Dwumiesięcznik poświęcony sprawom duszpasterstwa młodzieży

Ożywić i podwoić pracę.

Lato ma to do siebie, że w wielu dziedzinach pracy ogarnia młodszych i starszych ospałość, obniżenie lotu, przygaśnięcie energji, wysiłków i pracy. Milkną hałaśliwe dotąd zebrania młodzieży, pustką świecą ogniska i czytelnia, a zapylone i zaniedbane bibljoteki świadczą o zamarciu na jakiś czas tętna życia organizacyjnego.

Chociaż nie wszędzie tak. Kto sobie zdawał sprawę z tych letnich trudności i zawczasu obmyślał program pracy na lato, był świadkiem ożywienia ruchu wśród młodzieży nawskroś zdrowego i pożytecznego.

Ileż taki **sport** dobrze przeprowadzony w lecie nasuwał sposobności młodzieży i jego wychowawcom do zbawiennego oddziaływania! Odrobina nieużytku udzielona na boisko, trochę rozejrzenia się wśród pomocników — a ileż za to nagrody i chwil miłych dla jednej i drugiej strony! Jaki taki w zimie czy na wiosnę stronił od Stowarzyszenia, a oto zawody i gry wesołe na boisku przyciągły go i pozyskały. Ileż ci chłopcy wydobyli ze siebie zapału przy uprzątaniu boiska, na jaką ofiarność zdobył się niejeden przy staraniu się o sprzęt sportowy, a co tam hałasu każdego wieczora do późnej nocy, a zwłaszcza w niedzielę zaraz po nieszporach. Jakież oddanie się całą duszą uczciwej zabawie, jakiż posłuch i respekt dla gwizdka naczelnika sportowego, jakie opanowanie się w czasie gry na swoich pozycjach i jaka lekcja wyćwiczenia się w bystrości, w sumienności, by na swem stanowisku zdobyć najwięcej punktów! Oczywiście ten tylko mógł wykorzystać te wartości wychowawcze, kto ma wiarę w pracę wśród młodzieży, kto rozumie wartość wychowania fizycznego młodzieży. Lato dało sposobność zetknięcia się z młodzieżą tak przy zabawie jak i przy pracy.

Sam obserwowałem jednego z patronów w mieście, gdy co wieczora po pracy utrudzony przychodził na boisko koło

ogniska, gdzie wesoło uganiali się jego druhowie. Sam widziałem jak zgiełk, nawoływania, swobodna gonitwa za kulą czy piłką były dlań patrzącego na bawiącą się młodzież prawdziwem wytchnieniem i rozrywką po codziennych kłopotach. A ile dobrego spłynęło na serce chłopca, kiedy w czasie zabawy innych kolegów on sam na sam rozmawiał z ukochanym patronem i wywnętrzał się przed nim ze swych trudności...

Dalszą taką sposobnością zbliżenia się do młodzieży w lecie były **wycieczki i pielgrzymki.** W tym roku wyjątkowo może mniej ich było, bo wszystkie imprezy nastawione były na wystawę w Poznaniu. Miał tu duszpasterz sposobność przepędzić niejedną godzinę z młodzieżą. Jeszcze więcej dobrego mogłyby zrobić pielgrzymki. Każda pielgrzymka ujęta wychowawczo z punktu duszpasterskiego ma bardzo wielkie znaczenie. Należałoby organizować pielgrzymki stanowe, parafjalne i obszerniejsze nawet z całego Związku. Np. zalecałoby się, aby Związki co roku dawały inicjatywę i przeprowadzały wielkie i należycie zorganizowane pielgrzymki do Częstochowy. Związki męskie, chłopców, Związki żeńskie dziewcząt, Związki męskie pod liczną opieką patronów Księży, żeńskie pobożnych niewiast. Opłaciłby się specjalny kurs dla wyjeżdżających na pielgrzymkę z młodzieżą patronów i kierowniczek. Młodzież mogłaby być w większej części stowarzyszeniowa, ale należałoby przyjmować i pozastowarzyszeniową młodzież według opinji ks. proboszcza. Taka pielgrzymka głęboko pod względem religijnym pojęta, takie celowe oddziaływanie, takie świadome wykorzystanie sposobności ryje nieraz na zawsze swój wpływ w młodem sercu.

Wszakże na ogół, jak wspomnieliśmy wyżej, praca w SMP osłabła w okresie letnim i dlatego najwyższy czas przyłożyć energiczną rękę do jej reorganizacji. Na pierwszem miejscu kładziemy potrzebę **skupienia** rozproszonej gromady i wyłuskanie z niej prawdziwej **elity.** Może dlatego dotąd nasza praca nie była tak skuteczną, jak byśmy sobie życzyli, ponieważ nie dosyć uwagi poświęcaliśmy tej kardynalnej zasadzie doboru ludzi i szkolenia elity. Z taką doborową, choćby bardzo nieliczną gromadką, trzeba utrzymywać ustawiczny kontakt, i w nią przelewać swoje plany, w niej zapalać żywiołowe płomienie ukochania katolickiej sprawy i w jej sercach krzesać apostolskiego ducha. Winni są ci młodzi stać się do głębi duszy powiernikami myśli i czynów duszpasterza, chorążymi młodej armji i gotowymi na wszystko i na zawsze dla Chrystusowej sprawy. Ale najprzód musi płonąć tem ogniem serce samego duszpasterza, jeśli chce niecić w drugich święte owe ognie. Czas jest zatem podzielić sobie młodzież związkową, jakby na hufce, na oddziały, według duchowej siły i katolickiego uświadomienia.

Wielką pomocą w tem wywieraniu wpływów na rzesze młodzieży, a zwłaszcza na szeregowców, będą **czasopisma organizacyjne.** Stąd musi duszpasterz przy reorganizowaniu swejej młodej gromady związkowej postawić sprawę czasopism organizacynych na pierwszem miejscu. Jeżeli nasze Stowarzyszenia nie wprowadziły abonamentu przymusowego, to oświadczam głośno, choćby mnie wszyscy patronowie zakrzyczeli, że głównie jest to ich wina. Może ktoś ze starszych duszpasterzy pamięta wychodzące pod redakcją Ks. Szumana pisemko dla dzieci, abstynenckie, „Nasz Przewodnik". Podpisany co miesiąc dwieście numerków w szkołach powszechnych w jednej parafji tych gazetek sprzedawał, zawsze wśród entuzjastycznego przyjęcia wśród dzieci. Podpisany przez 3 lata uczył w szkole wieczornej przemysłowej, chłopców niezorganizowanych w katolickie organizacje, dość zaniedbanych pod względem religijnym i moralnym i regularnie co miesiąc w jednej szkole rozkupywali z wielką wdzięcznością uczniowie „Przyjaciela Młodzieży". Cała rzecz jest w tem, żeby przedstawić gazetkę młodzieży ze strony interesującej, omówić ją wprzódy i wykazać wartość gazetki.

Nie sposób jest tutaj omawiać wszystkie środki, zdążające do ożywienia przy końcu lata naszej pracy. Ale choćby jeszcze jedno należy przypomnieć. Mianowicie należy **odświeżyć i upiększyć wszystko** z czem się młodzież po wakacjach zetknie. Jak to na dziatwę szkolną mile oddziaływa, o czem każdy z nas z lat dziecięcych pamięta, gdy po wakacjach zastaje wszystko w szkole świeże i czyste. Jakiś zapał i ukochanie szkolnej ławki w dziatwie się obudza. A ileż to razy niestety zdarza się, że młodzież po napominaniu i wygrażaniu sprowadza się na zebranie do izby, gdzie brud, niechlujstwo, potargane książki, rozwalony piec, walające się papiery, brudna i cuchnąca podłoga, odrapane ściany, przewrócony, na 3 nogach stołek, budzą w oczach młodego chłopaka wstręt i obrzydzenie. Nie! — przecież ci młodzi mają prawo do pewnego szacunku. Przeciwnie, jak to zachęcająco wpłynie na nowe zaciężne szeregi, może po raz pierwszy wchodzące do naszej sali, jeżeli w ognisku naszem, choćby skromnem i szczupłem, jest wszystko czyste, schludne i porządne. Więc i bibljoteka ujęta w ładną szafę i książki ładnie oprawne i czytelnia zgrabnie rozłożona i napisy ciekawe, interesujące, pomysłowo na ścianie zawieszone, i wieszadło czyste w kącie i dzwonek zgrabny na stole i kwiatek w ubranym wazoniku na oknie i kurtyna w ładne wzory odmalowana i kulisy nowe i afisze kolorowe interesujące zapraszające gości. Pamiętajmy, że ognisko młodzież ma pokochać i do niego przylgnąć. Musi młodzież w ognisku znaleźć atmosferę domową, — inaczej mimo łajania i gniewu od patrona i sali będzie stronić.

Niech do takiej sali zebrań często i z wielką miłością zagląda ks. patron, niech ponadto wolne chwile wakacyj wykorzysta na obmyślanie dobrego planu pracy, niech sobie pozyska zawczasu współpracowników i z elitą młodzieży odbędzie kilka posiedzeń i niech stawi przed oczy wielkoduszny, a praktyczny program pracy. Niech rozpoczną działać regularnie i dobrze obmyślane kółka i kółeczka, niech spróbuje z zaufaniem do swoich sił ks. patron kółkowej metody przedstawionej w ostatnich numerach „Kierownika" według metody belgijskiej, a przekona się, że on w tej pracy zasmakuje, że młodzież ją pokocha i że skutki tej pracy na pewno się pokażą.

A. R.

———o———

Ks. Bosco jako wychowawca.

„Daj mi duszę, a zabierz resztę" oto dewiza życia i działalności Ks. Jana Bosco, jako apostoła młodzieży XIX. w. Kiedy w czasach dzisiejszych, które możnaby nazwać czasami walki o dusze młodzieży, coraz więcej zwraca się uwagę na jej wychowanie, Kościół św. Ks. Bosco stawia na ołtarzach nie tylko jako orędownika młodzieży, którą tak kochał i której był oddany całem sercem, lecz jako patrona wszystkich tych, którzy tą młodzieżą i jej wychowaniem się zajmują.

Postać ta przedewszystkiem drogą być musi patronom Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, gdzie wiele trzeba włożyć pracy i poświęcenia, wiele cierpliwości, wyrozumiałości i ukochania, jednem słowem, gdzie potrzeba tych danych, które cechują dzieła boże, powstające i wzrastające wśród wielu przeciwności i często pozornych niepowodzeń.

Ks. Bosco jako wychowawca młodzieży jest wiernym uczniem Boskiego Mistrza Jezusa Chrystusa. Całą swą zbawienną pracę oparł na wierze i źródłach, które ona podaje, a mianowicie na zaznajamianiu swych wychowanków z prawdami wiary przez wieczorne katechizacje, starannie opracowane i ujęte, przeplatane prostem i dla wszystkich przystępnem opowiadaniem z dziejów Kościoła lub historji biblijnej. Katechizacjami temi osięgał podwójny skutek. Najpierw uczył bez większego wysiłku ze strony wychowanków, którzy często początkowo pod tym względem są leniwi, — prawd wiary i działał zbawiennie na młodą wyobraźnię, dając jej obrazy uszlachetniające, a usuwając to, przez co dusza młodzieńca mogła szkodę ponieść. Następnie wiedział, że bez łaski bożej daremna będzie jego praca i dlatego starał się jak najwięcej tych łask przysporzyć młodzieży przez wspólne modlitwy i przez częste a nadzwyczaj starannie przygotowane przystępowanie do Sa-

kramentu Pokuty i Komunji św. Rozumiał on, że praca, jeśli ma być skuteczna, musi uszlachetniać duszę; jeśli ma być trwała, musi dosięgać tego, co w człowieku jest nieśmiertelne; jeśli ma być świętą, musi dążyć do uświęcenia.

Pracując w ten sposób, powiada on, że rzesze młodzieży można łatwo pozyskać, gdy odrazu się jej powie jasno i bez ogródek czego się od niej żąda dla zbawienia jej duszy, bo chłopiec bardzo lubi słuchać o sprawach swej duszy i rozumie mimowoli, że się go kocha po chrześcijańsku i pragnie jego dobra. Przeciwnie — mówi on wychowawca, który nie mówi nic o zbawieniu duszy, który obawia się postawić jasno kwestję sumienia i religji, który w tym względzie używa słów niejasnych i ogólnikowych, serca wychowanka nie pozyska, jego stanu w niczem nie zmieni, ani na nim żadnego nie wywrze wrażenia.

Trafiało się, że chłopiec na pytania odpowiadał krnąbrnie, Ks. Bosco nie zrażał się tem i prowadził rozmowę dalej, a cel swój zawsze prawie osiągał. Oto jak sam Ks. Bosco opowiada o pierwszem spotkaniu i rozmowie z jednym ze swoich wychowanków:

„Pewnego wieczora jesiennego wracałem ze Sommariva del Bosco. Przybywszy do Carmagnola musiałem czekać całą godzinę na pociąg odchodzący do Turynu. Mroczne światła peronowe rzucały słabe blaski, które prawie tuż przy latarniach ginęły w ciemnościach; nie przeszkadzało to jednak hałaśliwej zabawie jakichś dzieci, które swojemi krzykami zwracały uwagę, a raczej rozdzierały uszy czekających pasażerów. Wśród tych okrzyków dał się wyróżnić jeden głos donośny, który panował nad innemi, był to głos jakby dowódcy. Poczułem żywą ochotę do poznania tego malca, który z taką siłą i sprawnością umiał utrzymać pewien rodzaj porządku w całej tej wrzawie. Wypatrzyłem chwilę, gdy wszyscy byli zgromadzeni około swego wodza i skoczyłem pomiędzy nich. Wszyscy rozbiegli się przerażeni, jeden tylko został, obrócił się ku mnie i biorąc się pod boki, wyglądał, jakby chciał mi stawić czoło. Kto pan taki, dlaczego przerwał nam pan grę? — Przychylny wam jestem. Czego pan chce odemnie? — Chciałbym jeśli pozwolicie wziąć udział w waszej zabawie. — Ale kto pan taki? Ja pana nie znam. — Powiadam ci, że jestem waszym przyjacielem i chciałbym się zabawić z tobą i twoimi towarzyszami. A ty kto jesteś? — Ja — odparł głosem poważnym — jestem Michał Magone, generał zabawy. — Mój kochany ile masz lat? — Trzynaście. — Czy już chodzisz do spowiedzi? — Chodzę, chodzę i wybuchnął śmiechem. — A do pierwszej Komunji św. przystępowałeś? — Tak jest. — Uczyłeś się jakiego rzemiosła? — Nauczyłem się rzemiosła próżniaka. — Takie rzemiosło nie daleko cię zaprowadzi, a chodzisz do szkoły? —

Skończyłem trzy klasy elementarne. — Twoi rodzice żyją? — Ojciec nieżyje. — A matka? — Matka zarabia i czyni wszystko, co może, aby nas wyżywić, moich braci i mnie. — A wy? — My doprowadzamy ją ciągle do wściekłości. — Biedna matka, cóż ty myślisz robić w przyszłości? — Pewnie, że będę musiał coś robić, ale co, to nie wiem. — Mój drogi chłopcze zawód włóczęgi to nie dla ciebie. Czy nie chciałbyś nauczyć się jakiegoś rzemiosła lub kończyć szkołę? — Dlaczego nie, odparł wzruszony, pan prawdę mówi, to wałęsanie się nie przypada mi do smaku. Wielu z moich towarzyszy wzięto już do więzienia, podobna gratka i mnie się może przytrafić, boję się tego, ale co na to poradzić? — Słuchaj, mój drogi, pomódl się dzisiaj wieczorem. Odmów „Ojcze nasz" z głębi serca i bądź dobrej myśli. Pan Bóg zaopiekuje się tobą i mną i pokieruje nami wszystkimi. W tej chwili zabrzmiał ostatni dzwonek na mój pociąg i odjechałem".

Chłopiec ten został przyjęty następnie do Oratorjum, był jednym z najlepszych wychowanków i umarł młodo jak święty.

Zapewne, że Ks. Bosco miał specjalny dar od Boga pozyskiwania dusz, lecz sam nie zaniedbał niczego, by z tą łaską współdziałać, a cały swój system wychowawczy oparł na znajomości duszy młodzieży. Dwa systemy — mówi Ks. Bosco — są używane w wychowaniu, a mianowicie uprzedzający i karcący.

System karcący polega na tem, aby tych, którzy mają słuchać, najpierw nauczyć obowiązujących ich praw i przepisów, a następnie rozciągnąć surowy nadzór nad wychowankami i przekraczających przepisy surowo karać; w tym systemie przełożony musi być surowy, a nawet groźny w słowach i zachowaniu się i musi unikać poufałości z podwładnymi.

Zupełnie inny jest system uprzedzający, celem jego jest również nauczyć praw i przepisów, środkami zaś czuwanie ustawiczne nad wychowankiem z ojcowską miłością. Trzeba nim kierować w każdej okoliczności, udzielając rady i poprawiając błędy z wielką wyrozumiałością; system ten wyklucza wszelką ostrą karę. Młodzież — mówi dalej Ks. Bosco — jest nieuważna, łatwo zapomina przepisy, trzeba jej je przypominać ustawicznie, — jest słaba, trzeba nad nią niezmordowanie a łagodnie czuwać, — pragnie być otoczona miłością i o wiele więcej osiągnie się z nią przez miłość, aniżeli przez bojaźń, — potrzebuje zabawy, zdrowych przyjemności, niechże więc skacze, biega i krzyczy do woli w czasie na to przeznaczonym.

Ten system wybrał w wychowaniu Ks. Bosco, gdyż on zapobiega błędom, zaprawia do cnoty przez dobrowolne a ustawiczne zachowywanie praw, przywiązuje do instytucji i wy-

chowawców, czyni dobrze wychowankom w chwili obecnej, a na przyszłość daje im wskazówki jak życie ułożyć, by być szczęśliwym.

Ks. Bosco pozostał wierny głosowi, który w młodości swej usłyszał: „nie pięściami ale słodyczą pozyskasz ich przyjaźń". A słodycz Jego i miłość w obejściu z młodymi, przy pomocy łaski bożej, robiła cuda, zdobywał bezgraniczne zaufanie tej młodzieży, tak często zamkniętej w sobie, otwierają przed nim serca i dusze, a on je leczył i uzdrawiał, podnosił i uszlachetniał, by wzrastając w latach pozostali zawsze w obliczu Boga dziećmi, którym P. Jezus zapewnił królestwo niebieskie.

Dodać jeszcze należy i tę zasadę, którą Błogosławiony głosil, sam według niej postępując i innym zalecając, że „słowa kapłana, jakiekolwiek by były, powinny mieć zawsze i wszędzie pewien posmak życia wiecznego". Ta zasada wypływa z stanowiska kapłańskiego i mimowoli nie pozwala na zbyteczne a szkodliwe spoufalenie się wychowanków z wychowawcą, wykluczając narzucanie powagi z góry.

Praca wychowawcza Ks. Bosco, jakkolwiek bardzo owocna, nie była pozbawiona wielu przeszkód i psot, a często, po naszemu mówiąc, wielu zawodów ze strony wychowanków. N. p. pewnego razu wieczorem przyszedł do Ks. Bosco młody chłopiec, około lat piętnastu, przemokły od stóp do głowy. Ksiądz Bosco zapytał go, czegoby sobie życzył. Odpowiedział: niech ksiądz ulituje się i pozwoli mi przenocować w jakim kącie. Na to Ks. Bosco: gdybym wiedział, że nie jesteś złodziejem, pozwoliłbym ci tu przenocować, ale miałem już takich, którzy skradli mi parę kołder i obawiam się, abyś nie zabrał mi reszty.

Innym znowu razem po nieszporach na podwórzu w Oratorjum chłopcy urządzili bitwę, dwie armje walczyły dość długo z równym szczęściem. Ostatecznie jednak nieprzyjaciel został odparty i pokonany, a pogoń za nim była tak zapalczywa, że bitwa z podwórza przeniosła się do ogrodu. Warzywa Małgorzaty, matki Ks. Bosco, zostały zdeptane, wyrwane i spustoszone doszczętnie. Kiedy matka żaliła się na zuchwałość chłopców, Ks. Bosco odrzekł: „Matko, trochę cierpliwości to są chłopcy młodzi, a dla zbawienia ich duszy trzeba znieść cokolwiek."

Bywało i tak, że chłopcy, na których bardzo polegał i cieszył się nimi, opuszczali jego zakład bez żadnej przyczyny. Ks. Bosco pamiętając na prawdę ewangeliczną, że wśród przenicy musi być i kąkol, nie zniechęcał się do tej pracy, ani jej nie zaniedbywał, ponieważ pracował nie dla siebie, lecz dla Boga i dobra dusz.

W pracy tej Ks. Bosco napotykał wiele trudności, nie tylko ze strony ludzi złych i przewrotnych, którzy kilkakrotnie knuli nawet spisek na jego życie, lecz również ze strony ludzi dobrej woli, którzy nie mogli zrozumieć potrzeb młodej duszy i żywości młodego usposobienia, gorszyli się postępowaniem Ks. Bosco, utrudniali mu pracę, zamykając Oratorja lub czyniąc starania, by je zamknięto, gdyż nie mogli znieść hałasu i krzyku bawiących się chłopców. Ks. Bosco, jak pielgrzym wędrował ze swą młodzieżą przez kilka lat z miejsca na miejsce, szukając dla niej schronienia w różnych szopach i lokalach najętych, dopóki w r. 1846 nie założył swego gniazda.

Jeden jeszcze rys charakterystyczny należy podkreślić z działalności Ks. Bosco, w czasach naszych tak bardzo aktualny, mianowicie założenie Stowarzyszenia Pomocników Salezjańskich w r. 1874. Ks. Bosco chciał w ten sposób do swej pracy wprzągnąć szerokie warstwy ludzi świeckich, mówił on, że tym sposobem pragnie wielkiej liczbie chrześcijan i chrześcijanek dać sposobność do wzięcia udziału w dziele gorliwości chrześcijańskiej, a przedewszystkiem chce wzbudzić w nich zainteresowanie się wychowaniem ubogich chłopców, zwłaszcza tych, których Bóg zdaje się powoływać do stanu kapłańskiego. Stowarzyszenie to oprócz pomocy duchowej i moralnej dawało Ks. Bosco pomoc materjalną i w wielkiej mierze przyczyniło się do wspaniałego rozwoju dzieł świętego. W swoim testamencie Ks. Bosco tak mówi do nich: „Dług jaki zaciągnąłem względem was, jestto dług wdzięczności. Istotnie wy to pomogliście mi niezmiernie do wychowania po chrześcijańsku mnóstwa ubogich dzieci, pomogliście mi do wprowadzenia ich przez to na drogę cnoty i pracy; dzięki temu mogły one stać się pociechą dla swoich rodzin, ludźmi pożytecznymi sobie samym i społeczeństwu, a zwłaszcza ludźmi dążącymi do zbawienia duszy i uzdolnionymi do zasłużenia na szczęśliwość wieczną. Wasze miłosierdzie, pobłogosławione przez łaskę bożą, otarło wiele łez i uratowało wiele dusz."

Oto w krótkich zarysach praca wychowawcza bł. Ks. Bosco poczęta i prowadzona wśród wielu trudów, przeciwności i zaparcia się, praca oparta na miłości Boga, a ukochaniu tych, na widok których ludzie często z oburzenia rozdzierają szaty i dla których znajdują tylko słowa ostrej krytyki, pogardy lub potępienia, a usuwają od nich dłoń bratnią, podczas gdy młodzież tak bardzo tej opieki potrzebuje, by być i tutaj i w wieczności szczęśliwą.

Ks. Dr. Goc.

———o———

Katolickie Tow. Ochrony Kobiet.

Jednem z ważnych zagadnień duszpasterskich jest troska o młodzież emigrującą z parafji. Ileż dusz młodych ginie wskutek lekkomyślności, nieświadomości, młodzieńczej czy zaniedbania z naszej strony! Stąd pożytecznem będzie dla naszej pracy duszpasterskiej zaznajomienie z się akcją z Kat. Tow. Ochrony Kobiet, dlatego też umieszczamy poniżej artykuł p. starościny Kłosowej z Poznania jednej z najwybitniejszych działaczek armji biało-żółtej.

Późną nocą wychodzi z pociągu młoda dziewczyna, po zalęknionych oczach i ruchach niepewnych znać, że pierwszy raz znajduje się w większem mieście; tłum nieznajomych ją otacza, nie wie co począć. Wtem zbliża się do niej dama elegancko ubrana, dobrotliwie wyglądająca i troskliwie ją wypytuje, poco i dokąd jedzie. Dziewczę zwierza się, że chleba szuka, lecz nie wie, dokąd się udać. Dama o sercu litościwem rozczula się nad przyjezdną i mówi, że właśnie na szczęście ona w swem mieszkaniu przenocować ją może. Dziewczę nie ma wyboru, więc idzie za nieznajomą, wtem na szczęście podchodzi skromna osoba z żółtą przepaską, to opiekunka dworcowa. „Dokąd pani to dziewczę prowadzi?" — „To krewna moja", kłamliwą daje odpowiedź owa dama, agentka domu rozpusty, lecz widząc z kim ma do czynienia, coprędzej znika wśród tłumu, a delegatka Misji Dworcowej ratuje dziewczynę.

Oto jeden z faktów, który najlepiej charakteryzuje czem są organizacje, które pod nazwą Ochrony Kobiet rozwijają swą działalność na terenie całej Polski przez Misje Dworcowe.

Celem Towarzystwa Ochrony Kobiet jest niesienie dziewczętom i młodym kobietom wszelkiej pomocy moralnej i materjalnej i pouczanie o niebezpieczeństwach jakie im grozić mogą.

Towarzystwo prowadzi Misje Dworcowe, tworzy schroniska i pensjonaty dla przejezdnych kobiet i dziewcząt; utrzymuje bursy dla niezamożnych dziewcząt i biura pośrednictwa pracy. Najważniejszym działem Towarzystw Ochrony Kobiet jest sekcja Misji Dworcowej, która ma chronić młode dziewczęta i kobiety samotnie podróżujące przed nieszczęściem dostania się w ręce handlarzy żywym towarem, jakoteż przed każdem niebezpieczeństwem natury moralnej, na jakie mogą one być narażone tak w czasie podróży, jak w chwili przybycia do nieznanego miasta. Toteż jednem z zadań Towarzystwa jest przestrzeganie dziewcząt przed lekkomyślnem opuszczaniem rodzicielskiego domu. Dziewczętami zaś, które zmuszone są warunkami życia do szukania pracy w obcem środo-

wisku, opiekuje się Misja Dworcowa w czasie podróży i zajmuje się ich losem po przybyciu do nowego miejsca pracy. Pomocy materjalnej udziela Misja Dworcowa bądźto w formie zapomogi pieniężnej, bądźto przez wskazywanie dziewczętom odpowiedniego zarobku, chroniąc je tem samem przed wyzyskiem oszustów, którzy wykorzystują ich bezradność i brak doświadczenia.

Większość ludzi, a w szczególności młode dziewczęta, nie znają i nie wierzą w niebezpieczeństwo ze strony handlu żywym towarem. A jednak istnieje on już od wieków jako hańba ludzkości. Handel żywym towarem jest tak jak każde inne przedsiębiorstwo handlowe, potężnie i planowo zorganizowany, ma swe agentury rozsiane po całym świecie, a celem jego jest chwytanie i werbowanie we wszystkich krajach dziewcząt młodych, by je z dobrym zarobkiem sprzedawać dla celów niemoralnych. Zdawałoby się nie do wiary, że haniebne i upadlające to rzemiosło istnieć mogło i może w świecie chrześcijańskim i cywilizowanym, a jednak statystyki urzędowe stwierdzają, że wiele tysięcy dziewcząt corocznie pada ofiarą zbrodniczych, przeważnie żydowskich agentów. Są oni właścicielami domów publicznych i stoją w stałym kontakcie ze stręczarkami i stręczarzami, którzy według sądownie stwierdzonych faktów całe kolekcje żywego towaru polecają i wysyłają, sortując go i nakładając nań ceny podług jego wieku i jakości zewnętrznej. Telegramy, donoszące n. p. o wysłaniu świeżego transportu jakiegobądź towaru, czy to kilku beczek wina lub tylko worków kartofli, są dla interesowanych i poinformowanych zapowiedzią przybycia nowej przesyłki młodych dziewcząt, których wartości pod względem urody już z treści telegramu domyślić się można.

Wabi się dziewczęta obietnicą dobrej służby lub zarobku, korzystnego zamążpójścia; bywało, że agenci przebrani w sukienkę duchowną, docierali do schronisk i szpitali, by łatwiej pozyskać zaufanie dziewcząt; inni biorąc nawet ślub fałszywy, obałamucali swe ofiary, których wielka część ginie przez nieświadomość i łatwowierność. Dziewczęta dostają się do domów publicznych, do kawiarń podejrzanych lub do mieszkań prywatnych na pastwę bogatych rozpustników. W Le Havre schwytano na statku amerykańskim 2 agentów, którzy zaopatrzeni w sumę 200 tysięcy franków i obładowani kosztownościami na przypuszczalnie bogaty wyjeżdżali połów. Policja petersburska wykryła w sklepowem mieszkaniu kilkadziesiąt dziewcząt, przeważnie Polek i Węgierek, zwabionych łudnemi obietnicami handlarzy. W Austrji ujęto międzynarodową bandę agentów, którzy co miesiąc około 50 dziewcząt czternastoletnich wysyłali do domów publicznych Hamburga, Drezna, Brukseli.

Obecne czasy nie przyczyniają się do usunięcia zła, bo powojenne osłabienie uczuć religijnych i zepsucie obyczajów przygotowuje raczej dla handlu żywym towarem grunt coraz podatniejszy.

Stwierdzono w ostatnich latach, że transporty żywym towarem co tydzień wychodzą do wielkich miast Europy, dalej do Egiptu i Południowej Ameryki. W Argentynie do dziś lud nazywa prostytutkę „una polacca", bo 40 procent tych istot nieszczęśliwych dostarcza Ameryce niestety Polska.

Że aktualną i ważną jest w czasach obecnych sprawa handlu żywym towarem dowodzi to, że przy Lidze Narodów istnieje osobna komisja, która te sprawy omawia. Roku ubiegłego dwóch Anglików przyjąwszy postać handlarzy dotarło do tajników ohydnego rzemiosła. Pozyskawszy zaufanie najsłynniejszego handlarza żywym towarem w Paryżu otrzymali od niego polecające listy, z którymi do Warszawy jeździli. Tutaj dowiedzieli się od handlarza warszawskiego, że co miesiąc dwa razy przyjeżdżają koledzy jego z Paryża zawsze zabierając ze sobą kobiety, pomiędzy któremi znajduje się dużo „zielonego owocu".

Uprzytomniwszy sobie to wszystko przyznać należy, że istnieje niebezpieczeństwo groźne dla dziewcząt, które strony rodzinne opuszczają, by poza domem szukać sobie chleba! Koncentruje się ono na stacjach i dworcach wielkich miast i nadgranicznych węzłów kolejowych ,i tu przedewszystkiem działać powinna Misja Dworcowa.

Walkę z handlarzami żywym towarem rozpoczęto przy końcu ubiegłego stulecia, kiedy niecne to rzemiosło rozpoczęło zataczać coraz większe kręgi. Inicjatywę dało Londyńskie Towarzystwo ku Podniesieniu Moralności Publicznej. Wszystkie narody europejskie przystąpiły wówczas do wspólnej konwencji, mocą której zobowiązały się na równych prawach zwalczać handel żywym towarem. Polska będąc pod panowaniem 3 zaborców nie mogła jako państwo przystąpić do tej konwencji. Jednakże kiedy we Fryburgu powstał wielki międzynarodowy katolicki związek „Opieki nad Młodemi Dziewczętami" pod nazwą „Association Cathtolique Internationale des Veuvres de Protection de la Jeune Fille", przystąpiły do niego organizacje poszczególnych miast Polski jak Krakowa, Warszawy, Poznania, Wilna i Lwowa. Organizacje te w rozmaitych dzielnicach Polski różne nosiły nazwy.

Rząd Polski podpisał międzynarodową konwencję ku zwalczaniu handlu żywym towarem w 1921 roku i odtąd akcję tę moralnie i finansowo wydatnie popiera.

Organizacja poznańska powstała w 1910 r. pod nazwą „Towarzystwo Katolickiej Opieki Dworcowej", by się jednak nie odróżniać od pokrewnych organizacyj w innych miastach

Polski, zmieniła przed dwoma laty swą nazwę na „Katolickie Towarzystwo Ochrony Kobiet w Poznaniu".

Filje Towarzystwa znajdują się w kilku miastach powiatowych województwa poznańskiego.

W Poznaniu Towarzystwo posiada od roku 1918 swój własny dom przy ulicy Marszałka Focha 21 (dawniej Odskok 3). Tamże mieści się schronisko dla przejezdnych dziewcząt i społeczne biuro pośrednictwa pracy.

Towarzystwo wykonuje swoją straż na dworcu przez tak zwane Opiekunki dworcowe, których w czasie zwyczajnym jest 3, podczas trwania Powszechnej Wystawy Krajowej pięć. Czuwają one dzień i noc na dworcu, by spieszyć młodym dziewczętom z pomocą, radą i wskazówką. Opiekunkę poznać można po biało-żółtej opasce na lewem ramieniu. Bezdomne dziewczęta przyprowadzają opiekunki do schroniska, gdzie za małą opłatą — otrzymują nocleg i pożywienie.

W schronisku naszem nocuje przeciętnie 40 dziewcząt. By mieć wpływ na nie, staramy się zająć je w pewnych godzinach robotami ręcznemi, przeplatając pracę czytaniem i pouczającą pogawędką.

Towarzystwo utrzymuje się ze składek członkowskich, ze subwencyj władz i instytucyj prywatnych, a także z dochodów własnego domu.

Szlachetne cele Towarzystwa powinnyby zainteresować szerokie koła społeczeństwa naszego. Niestety liczba członków Towarzystwa jest bardzo niedostateczna. Stała składka wynosi 6 zł rocznie. Zapewne znajduje się wiele tysięcy osób w Polsce, które mogłyby przystąpić na członka naszego Towarzystwa i którym nietrudno byłoby złożyć ofiarę, ratując przez nią dziewczęta nasze.

Zgłoszenia na członków i wszelkie ofiary przyjmują biura Towarzystw poszczególnych miast. Katolickie Towarzystwo Ochrony Kobiet w Poznaniu posiada biuro przy ulicy Focha 21 (dawniej ul. Odskok 3). **Kłosowa**

Duchowieństwo a w. f. i p. w.

Konieczność współpracy Duchowieństwa w zadaniach i organizacji wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

W. F. i P. W. staje się coraz więcej sprawą, wrzynającą się w duszpasterstwo. Pismo nasze będzie do sprawy tej częściej musiało powracać, omawiając ją wszechstronnie. Dziś oddajemy głos propagatorowi tej idei ze sfer wojskowych, drukując wygłoszone przezeń przemowienie do duchowieństwa.

Mam zaszczyt mówić o przysposobieniu wojskowem i o konieczności współpracy wszystkich czynników w narodzie, a przedewszystkiem Przewielebnego Duchowieństwa polskiego w tej dziedzinie pracy społecznej i narodowej.

Chcę tutaj tak, jak sobie wytknąłem to za cel, przekonać do tej niezbędnej, a życiowo koniecznej pracy.

Burza dziejowa, która przewaliła się nad wszystkiemi lądami i morzami naszego globu, zmiażdżyła miljony istnień ludzkich, zniweczyła pracę pokoleń, zmiotła wiele skarbów sztuki i kultury; ale z tej samej burzy, z tego samego chaosu wyłonił się zrąb niepodległości Państwa Polskiego. Kolejność wypadków historycznych narzuciła nam, obywatelom tego państwa, o którego wolność tyle Boga prosiliśmy, obowiązek żarliwej pracy nad umocnieniem i żelazną konstrukcją Rzeczypospolitej, w której fundamenty wsiąkła krew niezliczonych, szarych bojowników wolności. To jest ich najpiękniejsza spuścizna i tej strzec nam w pierwszej mierze wypada i to zrobić musimy.

Aby tej spuścizny — tej drogo okupionej wolności i niepodległości Ojczyzny nie utracić — nie wolno sprawy nam zasypiać. — Musimy organizować się — rozumiem przez to cały naród — do obrony wiary i wolności Ojczyzny.

Przewielebne Duchowieństwo polskie mające przeogromny wpływ na masy społeczeństwa, pomne na swoje wiekowe posłannictwo krzewienia wiary i miłości do Ojczyzny — i teraz powinno wybitnie i ze wzmożonemi siłami pracować tak, by wszędzie, gdzie wpływ jego sięga, przygotować obywateli do samoobrony duchowej i zorganizować ich jako podłoże do prac przysposobieniae wojskowego, jako fachowego czynnika wyszkolenia narodu do obrony przeciw grabieżcom.

Naczelnem i wyłącznem zadaniem przysposobienia wojskowego jest praca nad przygotowaniem wszystkich obywateli państwa do obrony Ojczyzny, a przez to samo nad utrwaleniem niepodległości i ugruntowaniem mocarstwowego stanowiska Polski w wielkiej rodzinie narodów.

Drogą, ku temu wiodącą, jest w pierwszej linji wychowanie obecnego i przyszłych pokoleń na dobrych obrońców obywateli.

Bez przygotowania i zdyscyplinowania społeczeństwa mowy jednak o tem być nie może; zaś, by tego dokonać, powołane

zostało przysposobienie wojskowe, które jednak wymaga dużego zrozumienia i współpracy ze strony inteligencji, a przedewszystkiem duchowieństwa polskiego.

Mogę śmiało powiedzieć, że władze wojskowe są już obecnie w tem szczęśliwem położeniu, albowiem znalazły zrozumienie pośród Przewielebnego Duchowieństwa, które odczuło konieczność połączenia do wspólnych wysiłków nad urabianiem i formowaniem duszy obywatela, by go ochronić od haseł wywrotowych, odwieść od międzynarodówki, wydrzeć komunizmowi i wlać w jego duszę i serce miłość Boga i Ojczyzny.

Praca przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego ma za cel nie tylko przygotowanie praktyczne obywatela, czyli powiedziawszy innemi słowy, nauczyć go władania bronią, granatami, itp., ale w pierwszym rzędzie zaprawić do posłuchu, karności, a to jest przecież fundamentem do urobienia duszy dobrego i szlachetnego człowieka. Zalety te musi posiadać każdy żołnierz, by mógł zasłużyć sobie na miano dobrego żołnierza-obywatela.

Jeżeli powiedziałem, że ten fakt stawia nas w bardzo szczęśliwem położeniu, to uczyniłem to dlatego, że z żołnierza o wiele łatwiej jest wychować prawdziwego obywatela, niż z kogoś, kto przez twardą szkołę żołnierską wcale nie przechodził.

Obowiązki bowiem, jakie nowoczesne państwo nakłada na swych obywateli, wymagają z ich strony wiele cech i zalet żołnierskich; wymienię tutaj tylko najważniejsze: poczucie solidarności, wrodzone poczucie dyscypliny i posłuch wobec organów władzy państwowej, szacunek dla religji, szlachetne współzawodnictwo w spełnianiu swych obowiązków, łatwość podporządkowania swego „ja" dla dobra zbiorowej całości, jaką jest państwo. Dlatego też praca w przysposobieniu wojskowem, które jest dla jednych przedszkolem do służby wojskowej, dla drugich zaś wyłącznie służbą wojskową i właściwą szkołą — uznaną już dzisiaj została za szkołę, która uczy swych uczniów nietylko teego, jak bronić swej Ojczyzny, ale również jak tej Ojczyzny być prawym obywatelem.

Gdy przebiegniemy myślą dzieje Polski i uwzględnimy zasadnicze cechy naszego charakteru narodowego tak dodatnie (jak męstwo, zamiłowanie do żołnierki, zapalność, gotowość do wielkich czynów bojowych) jak i ujemne (wybujały indywidualizm, swarliwość, niezgoda) — to możemy z całą bezwzględną ścisłością ustalić, że czas panowania tych królów czy to wiary, czy miecza, czy też ducha, którzy potrafili z narodu wykrzesać maksimum tych cech, jak je tu nazwałem żołnierskich, stanowi w dziejach naszych okres naszej ekspanzji i mocarstwowej potęgi Polski.

Mógłbym się spotkać ze zdaniem, że teraz mamy pokój, poco myśleć o wojnie, poco się do niej przygotowywać i pociąg-

gać do prac tych cały naród, a przedewszystkiem młodzież. Uwaga tak jednak nie mogłaby wytrzymać najsurowszej krytyki.

Przytoczę na to słowa wypowiedziane przez Wodza Narodu: „Być zwyciężonym i nie ulec — to zwycięstwo; zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska".

Tak, — są to słowa Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego, który jest sam żywym przykładem prawdziwości podanych wyżej słów.

Zrodzony podobnie jak i my wszyscy tutaj obecni w niewoli, nie uległ, jak miljony innych, lecz budził ducha i rozpoczął walkę z garstką „szaleńców", aby następnie stanąć na czele zwycięskiej armji polskiej.

Po odniesionych zwycięstwach nie spoczywa syt sławy i zaszczytów, lecz pracuje nadal bez wytchnienia. Walczy z naleciałościami niewoli wiekowej, sobkostwem, warcholstwem, prywatą, dążąc do tego, aby nareszcie wszyscy zrozumieli, że dobro Ojczyzny jest najwyższem prawem.

Nie wolno zatem nam spoczywać na laurach!

Dyaczyński.

(C. d. n.)

Przed „Świętem Młodzieży".

W r. b. „Święto Młodzieży" przypada dn. 17 listopada. Jest więc jeszcze czasu dosyć do przygotowań — tak, a jednak doświadczenie uczy, że jeżeli uroczystość ta ma się udać, to musi być dobrze obmyślona jeszcze przed rozpoczęciem bezpośrednich przygotowań.

Dlatego też podajemy literatury i wydawnictwa, które oddadzą dobre usługi przy przygotowaniu Święta. Wiele z tych wydawnictw jest specjalnie przeznaczonych na „Święto Modzieży", inne zawierają utwory, z których także będzie można korzystać.

Dla informacji podajemy, że S. A. „Ostoja" zamierza wydać nową sztukę F. Żurowskiej p. t.: „Królewicz umiera", której bohaterem jest św. Kazimierz, ale która bardzo nadaje się na „Święto Młodzieży". Jest także projekt, by wydać list Ojca św. do SMP w zgrabnej broszurce z objaśnieniami celem masowego kolportażu. Wykonanie tych dwóch projektów będzie zależało od tego, czy znajdą się odpowiednie fundusze, choćby nawet w formie kredytu. Natomiast na pewno wyjdą małe karteczki z napisem „Święto Młodzieży", których będzie można używać przy zbiórkach ulicznych obok wydanych już dawniej żetonów. Karteczki będą naturalnie znacznie tańsze. Listopadowy Przyjaciel i Kierownik przyniesie wiele nowego materjału do referatów i deklamacyj na Święto Młodzieży.

Teraz przeglądnijmy dawniejsze wydawnictwa. Specjalnie dla duszpasterzy wyszły książki: X. Grzędy: Co wzgórę jest miłujcie (5 zł), zbiór kilkudziesięciu kazań o św. Stanisławie Kostce, — X. A. Rogóża: W górę serca (1,80 zł), przemówienia na Święto Młodzieży, — X. H. Weryńskiego: Młodzi na bój! (1 zł), przemówienia na triduum przed św. Stanisławem. Wreszcie daje materjał do rekolekcyj dla chłopców książka X. A. Rogóża: Nauki rekolekcyjne. Dalszy materjał znajduje się w zbiorze przemówień do młodzieży (w tem kazanie ks. Arcybiskupa Teodorowicza) p. t.: F. Gilewski, Wielka idea — wielki cel. Materjały na uroczyste wieczory znajdziemy w broszurach podanych na następnej stronie.

Wydawnictwa na Święto Młodzieży

Bibljoteka wieczornicowa:

Zbigniew Topór:	Święto Młodzieży	0,90
Eremus:	Św. Stanisław Kostka	1,20
—	Razem młodzi!	1,50
—	Chrystus Król	2,40
J. Suszyński:	Zawsze wierni	3,50

Teatr dla młodzieży męskiej:

Zbigniew Topór:	Dwaj bracia 1,80, Posądzony	2,20
W. Alp:	Do większych ja rzeczy urodzony	1,20
R. Rola:	Narodziny pieśni	0,30
F. Żurowska:	Orlęta 2,-, Żołnierz	1,30
X. P. Wieczorek:	Polska już wolna	0,90
Wł. Junosza Szaniawski:	Portret	1,—
Eminus:	O Kupcu Złotolubie i o dobrym Znajdku .	3,10
M. Reuttówna:	Oto dzień chwały	1,20
Henri Ghéon:	Trzy mądrości starego Wanga	1,60

Pieśni:

Feliks Nowowiejski:	Chorąży niebieski - na 2 gł.	part.	2,50
—	O przyczyń się - na 2 gł.	part.	2,50
—	Hej do apelu - na 2 gł.	part.	1,—
—	Króluj nam Chryste - na 2 gł. . . .	part.	2,50
	na chór mieszany	part.	3,40
—	Hymn katolicki - na 2 gł.	part.	2,50
	na chór mieszany	part.	2,50
—	My chcemy Boga - na 1 lub 3 gł. .	part.	2,50
	na 6 gł chór mieszany	part.	2,50
	Do wszystkich tych pieśni głosy po 30 gr.		
W. Alp:	O Stanisławie, patronie ty nasz - opracował F. Nowowiejski na 2 gł. po 20 gr .	part.	1,—
X. Fr. Walczyński:	Msza polska - na 2 gł.	part	1,50
—	Pieśni do św. Stanisława Kostki, na 2 gł.	part.	1,—

Śmiech i Śpiew (słowa 37 pieśni i piosenek) 0,90
Śpiewniczek kieszonkowy 0,40

Druki:

Żetony dwukolorowe na zbiórkę uliczną	w druku	
Karteczki z napisom „Święto Młodzieży“	100 sztuk	0,30
Nalepki trójbarwne „Święto Młodzieży“		0,10
Afisze z napisem „My rycerze Chrystusowej Polski“ 1 egz. 0,40	10 egz.	3,50
Obrazki św. Stan. Kostki mniejsze po 15 gr, większe po		1,—
Pocztówki „Gotów“	serja	1,—

Katalog na żądanie **gratis.**

Sp. Akc. „OSTOJA“ - Poznań, ul. Pocztowa 15

SMP zamawiają te wydawnictwa i druki w swoich Związkach!

Duszpasterz Młodzieży jest dwumiesięcznikiem, wychodzącym nakładem Zjednoczenia Młodzieży Polskiej w Poznaniu, a drukiem S. A. „Ostoja“ w Poznaniu. **Redaktor naczelny:** Ks. A. Rogóż w Tarnowie, Ogrodowa 18, woj. krakowskie. Pod tym adresem należy przesyłać rękopisy i czasopisma zamienne. — Redaktor odpowiedzialny: Ks. Leopold Biłko w Poznaniu, ul. Pocztowa 15. **Adres administracji:** Spółka Akcyjna Ostoja“, Poznań, ul Pocztowa 15. Pod tym adresem przesyłać należy zamówienia, przedpłatę, reklamacje. **Przedpłata** wynosi rocznie 7 — zł, półrocznie 3,50 zł, płatna jest naprzód na konto w P. K. O nr. 202.768 właściciel konta S. A. „Ostoja“ w Poznaniu.